Nr. 165. — We Lwowie — Piątek dnia 21. Lipca 1893. — Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1·50 kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Zjazd prezesów rad powiatowych.

Lwów, d. 20. lipca.

Prezes Rady powiatowej w Rudkach, Andrzej hr. Fredro, zaprosił na dziś prezesów Rad powiatowych z całego kraju do Lwowa, na wspólną naradę nad sprawami, któremi kierownicy reprezentacyj powiatowych z urzędu interesować się powinni. Konferencya zbiera się w gmachu sejmowym. Nie ma ona ściśle wytkniętego programu i w zaproszeniach ogólnikowo zaznaczył hr. Fredro, iż przedmiotem rozpraw mają być stojące na porządku dziennym dyskusyi sejmowej reformy ustawodawcze — w pierwszym zaś rzędzie reforma gminna i zmiany w ustawie drogowej.

Nie wątpimy, iż rozprawy nad podobnemi zagadnieniami prezesów Rad powiatowych będą stanowiły cenny materyał dla Wydziału krajowego, gdyż stanowisko i osobista powaga uczestników konferencyi zdaniu ich nadaje odpowiednie znaczenie. Lecz z drugiej strony nie można zapominać, iż taki luźny zjazd, jednodniowy — albo gdyby nawet miał trwać i dni kilka, nie jest w stanie dokładnie wniknąć w istotę ważniejszych projektów ustawodawczych, nad któremi od długich lat pracują najznakomitsi specyaliści, które roztrząsano już w licznych komisyach fachowych, co do których niejednokrotnie zasięgano zdania Wydziałów i Rad powiatowych p e ł n y c h, i nad któremi wreszcie nieraz już rozprawiano w zgromadzeniu, prawnie powołanem do rozstrzygania o kwestyach ustawodawczych, tj. w sejmie. W uchwałach zjazdu marszałków powiatowych przybędzie przeto Wydziałowi krajowemu tylko nowa opinia do obfitego zbioru zebranych dotychczas materyałów do dalszych studyów — i gdy znaczna część marszałków powiatowych zasiada w sejmie, więc być może usłyszane na zjeździe zdania, dadzą któremu z nich wskazówkę cenną do zużytkowania w decydującej chwili w sejmie. Jest to bardzo możliwem.

Lecz w istocie swej uchwały zjazdu marszałków powiatowych o kwestyach ustawodawczych, będą mogły mieć znaczenie li o s o b i s t e j ich opinii t. j. nie będą opinią powiatów, Będzie to niby nowa ankieta w niebywałym dotychczas składzie.

Nie zawadzi też przypomnieć, iż na wniosek śp. Władysława hr. Badeniego przed kilkunastu laty powołał Wydział krajowy zjazd nie prezesów Rad powiatowych, ale d e l e g a t ó w ich, zaopatrzonych w specyalne mandaty i instrukcye, do objawienia zdania co do reformy ustawy drogowej. Okazały się jednak tak daleko rozchodzące się różnice zdań, że konferencya żadnej właściwie informacyi Wydziałowi krajowemu nie dostarczyła, spełzła na niczem — pomimo, że tylko jedna sprawa stała na porządku dziennym.

Ważniejsze, gdyż bardziej aktualne zadanie będzie miała konferencya marszałków powiatowych do spełnienia, gdy w drugiej części programu obrad, mianowicie co do spraw bezpośrednio odnoszących się do ich urzędowania i w ogóle do działalności reprezentacyj powiatowych.

Pod tym względem walczą od dawna w kołach, które podobnemi sprawami interesują się, dwie opinie. Jedna z nich idzie w kierunku biurokratycznym, drugą zaś możnaby określić jako więcej praktyczną. Pierwsi bowiem suszą sobie głowy nad organizacyą biur Rad powiatowych, co jest niewątpliwie rzeczą ważną, ale nie najważniejszą. W każdym razie bowiem punkt ciężkości działań Rad powiatowych powinien spoczywać nie w ich kancelaryach, ale w s a m y c h ż e R a d a c h, a biura powinne pozostać w roli właściwej tj. powinne być organami czyli po polsku mówiąc n a r z ę d z i a m i Rad powiatowych. Ruch nie powinien więc koncentrować się zanadto w biurach, gdyż to wbrew duchowi i literze ustawy. nadawałoby żywiołowi biurokratycznemu w Radach powiatowych za wiele wpływu, wypaczyłoby ich istotę

Dokąd istnieje dotychczasowy, dwoisty ustrój władz administracyjnych w naszym kraju, przy nadzwyczaj luźnie oznaczonym zakresie działania i zakresie władzy Rad powiatowych, silenie się na formalizm biurokratyczny w ich działaniu, „uniformowanie" Rad powiatowych tylko ujemnie może na skuteczność ich czynności wpływać. Kiedy nie są „becyrkami", nie należy ich na gwałt przerabiać w „becyrki".

Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie występujemy bynajmniej przeciwko dążeniu, zmierzającemu do wprowadzenia ładu i rygoru w urzędowaniu biur Rad powiatowych. Jest to rzecz tak potrzebna, iż rozumie się sama przez się, i dyskusyi o tem być nie może. Lecz o to nam chodzi, ażeby zaznaczyć, iż należy unikać wszystkiego, co osłabiłoby z a l e ż n o ś ć b i u r a R a d o d s a m e j ż e R a d y p o w i a t o w e j. Jeżeli bowiem obok niejasnego położenia Rad powiatowych wynikającego z zasady dualizmu w urządzeniu administracyi, wytworzy się jeszcze druga dwoistość, mianowicie dwoistość w wewnętrznym ustroju Rad powiatowych, przez wprowadzenie podwójnej władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami Rad powiatowych, przez pozbawienie Rad powiatowych zupełnej władzy nawet nad własnymi urzędnikami, to wątpić można czy to przyczyni się do wzmocnienia pozycyi Rad powiatowych w ogóle.

Konferencye marszałków, ewentualnie delegatów Rad powiatowych, mogą istotnie znakomite przynieść korzyści krajowi, jeżeli zamiast zapuszczać się w zbyt rozległe sprawy ogólne, których dorywcze roztrząsanie, nigdy do dodatnich rezultatów doprowadzić nie może, zajmowałyby się aktualnemi sprawami, bezpośrednio ich dotyczącemi. Za takie uważamy obecnie sprawę organizacyi sprzedaży soli na rachunek kraju, a pod opieką Rad powiatowych — sprawę nową, a niezmiernie trudną, właśnie w toku będącą; następnie projekty kolei lokalnych, które najczęściej sięgają po za zakres jednego powiatu; a wreszcie różne inne ekonomiczne sprawy ważne dla szerszych okolic, co do których porozumienie pomiędzy większą ilością powiatów byłoby pożądanem.

Jest to na teraźniejszą chwilę bardzo rozległe a nader wdzięczne pole do rozpraw dla konferencyj marszałków powiatowych.

Oskarżenie ministrów serbskich.

Lwów, d. 20. lipca.

Małe państwa chorują często w pierwszych czasach swej samodzielności na manię wywlekania wielkich afer, chorują na namiętność rozwijania wszystkich aparatów konstytucyjnych: czy też maszyna cała dobrze funkcyonuje? Trudno inaczej wytłómaczyć sobie sceny, jakich widowiskiem jest obecnie skupczyna. Oskarżono — jak wiadomo — ministrów liberalnych, a oskarżyło ich stronnictwo wrogie w imię naruszonej konstytucyi. Czy nie lepiej i rozsądniej byłoby puścić wszystkie grzechy liberałów w niepamięć? Czy wywlekanie raz jeszcze przed forum publiczności wszystkich rzekomych gwałtów byłych, ministrów korzystnie oddziaływać może na opinię kraju. którego konstytucya jest tak młodą, w którym zaufanie ludu do rządu tylekroć wystawione już było na tak ciężkie próby? Jeśli w życiu codziennem nawet wstręt uczuwamy przed zdaniem *fiat justitia et pereat mundus*, — to w politycznem życiu państwa, stosowanie zasady podobnej może być tylko zgubnem. Tylko silnym społeczeństwom wolno nie oglągać się na skutki i wymierzać sprawiedliwość, choćby pociągało za sobą to wymierzanie osłabienie budowy państwowej. Gdzie wiele jest sił żywotnich, tam wolno się rozdwajać. W Serbii liberałowie choć są mniejszością, to jednak liczebnie bardzo poważnem stronnictwem. Radykali użyć chcą dziś form konstytucyjnych na zgniecenie swych przeciwników, zapominając o tem, że tą metodą nie zmienią oni liberalnych wyborców na stronników swojego programu, ale owszem dostarczą tylko nowych powodów do rozgoryczenia, jeszcze bardziej rozdwoją i rozedrą całe społeczeństwo swojego kraju.

Jakież zarzuty podnoszą radykali przeciw byłym liberałom ministrom: Oto, że nie zwołali skupczyny 1. listopada zr., że przedłużyli bez skupczyny ugodę z Austro-Węgrami, że skupczyna ukonstytuowała się wbrew ustawie, że użyto wojska na pogwałcenie wolności ludu przy demonstracyach i wyborach.

Ministrowie bronili się bardzo dzielnie. Zwołanie skupczyny i odroczenie jej jest rzeczą korony a więc było prawem rejencyi, która w myśl konstytucyi ze swoich prerogatyw robiła najlepszy i najzgodniejszy z dobrem kraju — jaki jej się zdawał — użytek. Ugody z Austro-Węgrami nie można było pozostawić w zawieszeniu, gdyż doprowadziłoby to do wojny cłowej. Zresztą i r a d y k a l n a skupczyna z początkiem roku 1892 podobne przedłużenie ugody uchwaliła. Użycie wojska jest prawem korony i odpowiadać za nie może minister wojny tylko przed monarchą. Nikt nie gwałcił wyborów, starano się tylko o kontrolę, aby niepowołani nie głosowali. Wydawano może fałszywe depesze o rezultacie wyborów, ale minister Ribarac stanowczo zaprzecza, jakoby autorem był tego fałszerstwa. W Goracicy strzelano na lud, ale zrobił to komendant wojska bez nakazu i bez wskazówek ministerstwa — a zrobić to musiał, bo z tłumu rozpoczęto strzały wymierzać na wojsko. Zresztą nie oskarżono Pasicza, który podczas wygnania królowej z kraju kazał strzelać na demonstrantów — a w Goracicy tem konieczniejszem wydało się rządowi liberalnemu przygotować siły zbrojne, że ludność tego powiatu wysłała była adresy do Karageorgewicza i zamanifestowała w ten sposób swoje antidynastyczne uczucia.

Nie spodziewali się radykałowie, że liberalni ministrowie będą mieli odwagę stanąć w skupczynie i bronić swoich rządów. Liczyli na łatwe zwycięstwo bez argumentów i dowodów liczyli na to, że zaoczne zasądzenie ministrów wywrze wpływ w całym kraju. Tymczasem rzecz rozpoczęła się od tego, że liberalna *Zastawa* przypomina radykałom, jak ich minister Pasicz swego czasu umknął z kraju, bojąc się odpowiedzialności przed narodem i jak za nim pozmykali i inni ministrowie, nie chcąc stawać przed liberalną skupczyną i tłumaczyć się ze swoich działań. Liberalni zaś ministrowie — jak wywodzi pismo to — nie mają powodu obawiać się i zostali w kraju.

Dziś stan rzeczy jest taki, że cała ludność Belgradu podzieliła się na dwie frakcye a wzburzenie umysłów jest tem większe, że w kołach radykalnych objawia się zamiar domagania się także oskarzenia rejencyi. Oskarżenie takie wydaje się niektórym konieczne, bo obrona ministrów zasłania się prawami korony, które przysługiwały rejencyi. Ministrow więc trudno będzie zasądzić bez zasądzenia rejencyi. Ale oskarżenie rejentów jest antikonstytucyjne. Ich rządy, jako zastępców króla, nie mogą ulegać innej krytyce, jak każdoczesnych ministrów, którzy za swoje zezwolenia na rozporządzenia korony odpowiadają ludowi. Pytanie tylko, czy fakta zarzucane ministrom dadzą się sprowadzić do tych praw korony, nad któremi lud nie ma kontroli. Pod względem użycia wojska zdaje się, że tak jest. W innych kwestyach dalsze rozprawy przynieść muszą wyjaśnienie.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 17. lipca.

(Święto narodowe w stolicy i na prowincyi. — Energia Carnota. — Nowy prefekt policyi. — Order Zoli.)

Deszcz, słota i błoto — oto jak przedstawiało się tegoroczne narodowe święto. Nadto, skutkiem ostatnich zaburzeń, uchwały Rady miejskiej i odezw studentów, wzywających do demonstracyjnej w tym dniu żałoby, większość mieszkańców Paryża, trzymając się zasady *dans le doute, abstiens toi*, nie ubrała swych domów w tradycyjną świąteczną trójkolorow szatę, nie wiedząc, czy do ceremoniału żałobnego nie będzie także należało rozbijanie szyb, iluminowanych na pamiątkę zburzenia Bastylii. Nie wiedziano czego się trzymać; rząd zamknął się w milczeniu, radykaliści wołali o żałobę, liberaliści wzywali do czczenia wielkiej rocznicy, *Figaro* znów zachęcał zachowawców do objęcia tej uroczystości w spuściznie po czerwonych, — a skończyło się na tem, że dekorowano tylko gmachy publiczne, hotele i szynki, z wrzącej zaś wesołości i życia, które nadawało temu obchodowi właściwy charakter, nie było ni śladu.

Nieudany w Paryżu 14. lipca tem uroczyściej i radośniej święcony był na prowincyi. Tam nie ma powodu do żałoby; przeciwnie, tam panuje zadowolenie z powodu energicznych kroków rządu wobec zamieszek paryskich. Paryż tak pochłania całe umysłowe życie Francyi, stolica ta tak spycha na drugi plan kraj cały, tyle już razy Paryż narzucił Francyi swoją wolę, uszczęśliwił ją bez jej rady to nowym rządem, to rewolucyą, że wreszcie wyrodziła się między prowincyą a stolicą niechęć. Wszystkie wiadomości z różnych stron Francyi zgadzają się na tym jednym punkcie, że p. Lozé wielce popularną stał się we wszystkich departamentach osobistością, a rząd silną znajdzie kompensatę za parę utraconych mandatów w Paryżu.

W ten sposób stanowisko p. Dupuy wzmocniło się mimo zerwania z dawnymi przyjaciółmi, radykałami i mimo, że osoba obecnego prezesa gabinetu wcale nie cieszy się sympatyą ogółu. I powiedzieć można, że cała zasługa, iż przy tem wszystkiem gabinet się nie rozpadł, należy się Carnotowi. Pierwszy to raz Carnot od czasu jak zasiadł na prezydyalnym tronie zdecydował się płynąć przeciw prądowi. Dotychczas ani wiosła, ani nawet steru nie tykał.

Ofiarą rozterki w gabinecie padł jedynie Loze. Mówią, że ma być wysłany jako ambasador do Wiednia, ale w to uwierzyć trudno. Następca jego tymczasem, p. Lepine, wdzięczne ma przed sobą zadanie. Wątpią, by podjął się radykalnej reformy policyi, zdążającej do tego, by wyrobić u publiczności przekonanie, że policya, to jej opiekun, by obudzić w obu stronach wzajemne zaufanie. Ale cokolwiek on zrobi, zyskać tylko na tem może w opinii publicznej, taka bowiem poprzedza go niechęć i takie uprzedzenie. Powodem tego, że Lepine jeszcze jako sekretarz prefektury z przyjemnością obejmował osobiście komendę, nad osławioną brygadą centralną, a wsławił swoje imię zaaresztowaniem kilkudziesięciu osób na wyścigach za zakłady i przetrzymaniem ich w areszcie przez całą dobę. To też prezes paryskiej rady miejskiej oświadczył interviewującemu go co do nowego prefekta policyi dziennikarzowi: „Przeczytaj pan dzisiejszy mój artykuł o nim w *Matin*, znajdziesz pan tam dość epitetów, któremi powitałem p. Lepine. Jeśli panu to nie wystarcza, da jeszcze dowolną ich ilość w tym samym duchu, ja z góry wszystko podpisuję". Dziennikarz przeczytał artykuł i nic nie znalazł do dodania. Miłe panować będą stosunki między władzą miejską, a podległą jej nominalnie policyą.

Zola ozdobiony został oficerskim krzyżem legii honorowej. Cierpliwiej czekać będzie mógł teraz na wybór do akademii.

Nowy akt prześladowania języka polskiego na Litwie.

Urzędowy *Wileńskij Wiestnik* ogłosił w tych dniach cyrkularz senatora jenerał-porucznika Orżewskiego z dnia 24. czerwca (st. st.) 1893 roku l. 1069 do pp. wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego gubernatororów, w brzmieniu następującem:

Z rozporządzeń urzędowych myoh poprzedników wiadomem jest Waszej Ekscelencyi, iż wskutek ostatniego buntu polskiego, który przedostał się i do gubernij zachodnich, rząd uznał za konieczne zaopatrzyć w pewne nadzwyczajne pełnomocnictwo wyższą władzę tych gubernij, w osobie jenerał-gubernatora, aby czujnie śledzić mogła za objawami jakiejkolwiekbądź propagandy polskiej, a zarazem przyznano tejże władzy prawo użycia odpowiednich środków karnych.

Do liczby przestępstw charakteru politycznego zaliczono, między innemi i używanie języka polskiego: w lokalnościach rządowych, w służbowych stosunkach z urzędnikami, na publicznych zebraniach, w miejscach urzędowania i miejscach publicznych, na przechadzkach, przedstawieniach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach.

Pomimo jednak aktualności podobnych rozporządzeń, pociągających na winnych naruszenia takowych kary pieniężne, wymierzone w drodze administracyjnej w latach ostatnich, wśród spolszczonej inteligencyi miejscowej, naruszenia tych obowią-

---

11

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

— Spróbujemy! nie rozwinę interesu i nie przyjmę urzędników nie mając dla nich zajęcia... lecz zajęcie zdobędę, za to ręczę!

Teraz widocznie się uśmiechnęła prawie drwiąco:

— Wielką jest wiara pańska w siebie samego... Nie wiele widać doznałeś pan zawodów w życiu..

— Nie myśl pani — odparł żywo — że jestem zarozumiałym. Jeżeli interes pójdzie, nie będzie to moją zasługą, bo pójść musi, byle mu dać impuls!

Milczeli chwilę.

— Racz pani — rzekł wreszcie wstając — przedłożyć panu Słonimskiemu prośbę moją i przedstawić, że nic nie zyskuje, prócz chyba tego, że da pracę człowiekowi, któremu nikt jej dać nie chciał.

Uderzyło ją to niemile. Dlaczego nikt mu pracy nie dawał? dlaczego nigdzie jej nie dostał?

On skłonił się głęboko i wyszedł nie podnosząc oczu na wyniosłą postać kobiety, która w pełnym majestacie wdzięku swego i powagi, patrzyła za nim spojrzeniem jasnomówiącem, że go nie rozumie, i że jest dla niej zagadką.

Nie trudno przewidzieć, że mimo, co prawda, lekkiej opozycyi pani Mary Henryk został w Słonimiu.

Wprawdzie długo naradzano się nad jego propozycyą, pani Mary oponowała przeciw zamiarowi rozwinięcia biura ajencyi, pomna, że podobna akcya znaczne przed kilku laty pochłonęła fundusze, a co najważniejsza fundusze, których nie było i które pożyczono na wysokie procenta, ale zdanie jej upadło. P. Słonimski, poparty przez Bartłomieja, który trzymał stronę Wyszyńskiego, zadecydował na jego korzyść i przyjął go na pomocnika.

Były to jeszcze zimowe miesiące — w owym roku wiosna spóźniła się, gdy Henryk zasiadł do ksiąg i aktów, chcąc się rozpatrzeć w stanie interesu.

Pracował uporczywie, dzień i noc spędzał przy biurku z ołówkiem w ręku, wzbudzając wytrwałością i pracowitością swoją podziw we wszystkich.

Po kilku dniach przedłożył plan dalszej akcyi, prosty w swojem założeniu, pojedyńczy w wykonaniu, rzeczywiście nie wymagający ani wkładów, ani wydatków, a zapewniający znaczny dochód przy pracy i zapobiegliwości.

Plan powiódł się, a ta pierwsza dzielnie pomyślana i energicznie przeprowadzona akcya, przysporzyła ajencyi słonimskiej wielu klientów, znaczny rozgłos i dobrą opinię.

Głosy te odbiły się niebawem o uszy pani Mary i stały się powodem jej głębokiej zadumy; a więc pracować umie i chce...

We dworku Henryk zdobywał codzień rozleglejszy wpływ; Słonimski gawędził z nim chętnie i jakiś weselszy nastrój panować zaczynał w całym domu. Tylko Mary często wśród zajęcia i pracy stawała zamyślona i szeptała sobie:

— Zagadka! Taki dzielny, energiczny człowiek, a ginął pod płotem; dlaczego? co to znaczy? kto on jest?

Działo się to bezwiednie, bo sama schwytawszy się na podobnej refleksyi, karciła się surowo w sposób, w którym przebijała wrodzona duma.

— Czy wiesz Mary — mówił pewnego razu Słonimski do swej córki, gdy siedzieli w pierwszych dniach maja na werandzie ogrodowej, spożywając podwieczorek — z jakim projektem wystąpił wczoraj Wyszyński? Czy też zgadniesz?

Brwi Mary w pierwszej chwili schmurzyły się, ale rzuciwszy okiem na dobrodusznie uśmiechniętą twarz ojca, który z całą uwagą wpatrywał się w swą filiżankę herbaty, uśmiechnęła się i ona. Wszak od długiego już czasu widziała tylko troskę i chmury na tem kochanem obliczu, od kilku zaś tygodni pogodny wyraz twarzy rozjaśniał jego rysy.

— Nie wiem i nie zgadnę, nawet się nie silę — odrzekła — bo któżby odgadł, co się dzieje w głowie tego człowieka i na jakie pomysły on wpada!

— No wiesz, dotychczasowe jego projekta były świetne co do pomysłu i doskonale wykonane. Trzeci miesiąc dobiega jak się zajmuje biurem, a rzuć okiem w księgi, co się tam dzieje! Jak interes rozwija się znakomicie. Przypomnij sobie jak trudno było Bartłomiejowi na wiosnę o robotników, a mnie o pieniądze na nich. W tym roku sama zwróciłaś uwagę moją, iż obrobiliśmy się tak prędko jak nigdy, a sąsiedzi gratulują mi pięknej roboty koło roli i rokują śliczne plony w jarzynach.

Mary milczała.

— No i w domowem gospodarstwie, jaki teraz ład i spokój; służba pracuje jakoś chętniej i więcej, twarze jakby weselsze, posłuch znakomity... Czyż nie jest to niezwykły człowiek? Sam daje radę wszystkiemu.

— Przyznaję otwarcie, że biorę rzeczy z pewnem uprzedzeniem; wszak wiesz ojczulku, że życie nauczyło mnie niedowiarstwa... przyznasz, że to usprawiedliwione; lękam się...

— Ach już znowu! Droga, biedna dziecino moja!! — przerwał stary, patrząc z bolem na córkę.

— Nic już, nic o sobie nie mówię — zawołała, przybiegając doń szybko. — Mówmy o Wyszyńskim. Tyle tygodni już upływa... i cóż wiemy o nim? Kto on jest? dlaczego człowiek tak utalentowany i wykształcony, bo bądź co bądź tego mu odmówić nie można, o mało nie padł ofiarą tyfusu głodowego? Dlaczego oddawał się pracy tak podrzędnej? Ach, przypomnij sobie ojczulku jak on wyglądał, gdy go nam Bartłomiej w swej Izbie pierwszy raz pokazał!

— Tak, to wszystko prawda, ale nędzne ubranie jego i zbiedzona twarz nie przeszkadzała wcale dumnej wnuczce wojewodów osobiście kłaść lód na jego nieprzytomną głowę.

Rumieniec uderzył na jej lice; uczyniła tak — i dziś nie postąpiłaby inaczej, a przecież ze wstydem o tem myślała.

— Aby uratować życie człowieka, uczyniłam to chętnie zastępując poczciwego Bartłomieja. Nie szydź z tego ojczulku, wszak ty sam nauczyłeś tego wnuczkę wojewodów. Ale cóż dalej? Czy wiemy dlaczego człowiek ten upadł! Czy był to tylko upadek materyalny? Dlaczego tak często wspomina, że podnieśliśmy go z nędzy moralnej? Nie cierpię mężczyzn, których ducha podnosić trzeba... a nawet można.

— No! — zaśmiał się Słonimski z całą pedanteryą układając szynkę na bułce — tego chyba nie posądzisz o słabego ducha, któryby potrzebował podpórki.

— Prawda, ale przecie musiało z nim być coś dziwnego, o czem nie wiemy...

— Zapytaj go, jeżeliś ciekawa, jestem pewien, że nie dowiesz się nic nadzwyczajnego, ciebie jak każdą kobietę pociąga tajemniczość, domyślasz się jakiejś tragedyi...

— Nie ojcze, nic mnie nie pociąga, niczego się nie chcę domyślać... ale czem mniej wad widzę w tym człowieku, czem więcej ty ojczulku darzysz go swem zaufaniem, tem bardziej boję się go, nie wiem czemu, boję się.

(C. d. n.)

zujących postanowień zaczęły się powtarzać, a niektórzy z winnych tego rodzaju przekroczeń uciekali się do układania i wnoszenia zażaleń, powołując się w sposób samowolny na niekarygodność tego rodzaju czynów.

Dla przykładu, uważam za potrzebne powołać się na wypadek z wileńskim lekarzem Dymszą, który nietylko pozwolił sobie demonstracyjnie ignorować rozporządzenie wyższej władzy krajowej, zakazujące używania języka polskiego w miejscach publicznych, lecz nawet, gdy nań za to nałożono karę pieniężną, udał się do rządzącego senatu ze skargą, w której dowieść usiłował, iż władza nie miała prawa nałożenia takiej kary.

W następstwie tej skargi otrzymałem obecnie ukaz I departamentu rządzącego senatu, datowany dnia 3 bieżącego miesiąca czerwca (st. st.) l. 6141, z którego widać, że senat, wziąwszy na uwagę, że rozporządzenie jeneral-gubernatora, przeciwko któremu wniósł zażalenie pełnomocnik lekarza Dymszy, przysięgły obrońca Sergiusz Andrejewskij, nastąpiło w myśl nieodwołanych, a więc do dziś dnia obowiązujących przepisów, wydanych przez byłych jenerał-gubernatorów północnozachodniego kraju, i że tym sposobem wyż wymienione rozporządzenie nie przekraczało zakresu praw, przyznanych głównemu naczelnikowi kraju, nie uznał za stosowne wchodzić w bliższe rozpatrzenie skargi petenta i dlatego postanowił: skargę te pozostawić bez skutku.

Aby ochronić przed nieprzyjemnemi następstwami osoby, mogące wskutek nieporozumienia stać się winnemi tego rodzaju przestępstw, wobec konieczności i dziś jeszcze surowego i niezmiennego wykonywania obowiązujących rozporządzeń mych poprzedników, celem położenia kresu propagandzie polskiej w kraju litewsko-ruskim, proszę Waszej Ekscelencyi ogłosić niniejszy mój cyrkularz w dodatku do miejscowych gubernialnych wiadomości.

Oryginał podpisał:
Senator, jenerał-porucznik
Orżewskij.

Zjazd pedagogiczny.

Tarnopol d. 19. lipca.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się wykładem p. radcy Bolesława Baranowskiego o nowych planach naukowych i układzie nowych książek, które wkrótce z druku się ukażą. Czcigodny prelegent wyłożył tendencyę nowych planów naukowych, które dzielą szkoły nasze ludowe na dwa typy, z których jeden zakresem nauki i szczegółami jej odpowiada potrzebom ludności wiejskiej, drugi zaś wyższy, zaprowadzony zostanie w szkołach miejskich. Z wykładu tego dowiedziało się zgromadzenie, że układ nowych książek znacznie się od dotychczasowych różni i że wszelkie wady tych ostatnich w miarę możności usunięte zostaną. Prostota stylu, dobór szczegółów nauki, odpowiadających stopniowi rozwinięcia umysłowego uczniów i potrzebom ludności, jasne i przystępne przedstawienie każdego przedmiotu — oto zalety nowych książek.

Wykład ten nadprogramowy, za który się przezacnemu prelegentowi prawdziwa należy wdzięczność, przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Następnie zdawał sprawę członek zarządu głównego p. Piórkiewicz z wniosków samoistnych, które w myśl regulaminu szkolnego do zarządu głównego w swoim czasie wpłynęły.

Wnioski te dotyczyły przeważnie wewnętrznego ustroju szkolnictwa, interpretacyi ustaw szkolnych i regulaminu szkolnego. Z liczby wniosków zmierzających do polepszenia bytu nauczycieli wymienić wypada przedewszystkiem wniosek żądający zniżenia lat służby nauczycielskiej do 30. Jest to sprawa, która od dłuższego szeregu lat powtarza się, nad którą już kilkakrotnie obradował sejm, a która domaga się załatwienia na korzyść nauczycieli. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że jeżeli ustawa przyznaje prawo do emerytury po 30 latach służby nauczycielom szkół średnich, to powinno to być przyznane i nauczycielom szkół ludowych, którzy przecież w bez porównania cięższych pracują warunkach.

Nad wnioskami zmierzającemi do poprawy bytu nauczycielskiego postanowiło walne zgromadzenie przejść do porządku dziennego z powodu, że ostatnie ustawy szkolne z 1 grudnia 1886, z 1 stycznia 1889 i 15 czerwca 1892 w znacznej mierze posunęły naprzód szkolnictwo ludowe i polepszyły byt nauczycieli ludowych, że w latach ostatnich klęski elementarne kraj nasz nawiedziły, tudzież ze względu na stan materyalny kraju, który do większych ofiar nie jest na razie zdolny.

Objaw ten iście obywatelskiego zaparcia się na wszelkie zasługuje uznanie, dowodzi, że nauczycielstwo nasze umie się wyrzec osobistych korzyści ze względu na krytyczne położenie kraju, a dobro publiczne jest mu droższem niż byt własnych rodzin.

Wieczorem po posiedzeniu zgromadzili się członkowie zjazdu w sali Sokoła tarnopolskiego na przedstawieniu towarzystwa dramatycznego Kwiecińskiego, które umyślnie w tym celu tu przybyło. Prawdziwą przyjemność sprawiła nam p. S. Kruszelnicka odśpiewaniem kilku utworów; szkoda tylko, że tylko jeden utwor po polsku odśpiewała a dwa po włosku.

Trzecie posiedzenie zjazdu odbyło się wczoraj.

P. Rosół, kierownik szkoły ze Starego Sącza przedstawił rzecz o szkołach przemysłowych. Prelegent snać studyował tę sprawę gruntownie i zna ją dokładnie, to też odczyt ten wraz z wyjaśnieniem p. prof. Kłapkowskiego, nacechowanem wszechstronnem znawstwem przedmiotu, zaznajomił ogół dokładnie ze stanem tej sprawy.

Następnie zdawał sprawę p. Bieroński z czynności sekcyi wybranej na pierwszem posiedzeniu dla rozpatrzenia sprawy przez p. Zaleskiego poruszonej a dotyczącej domowego i publicznego wychowania.

Sprawozdawca przedstawił zgromadzeniu cały szereg wniosków w sprawie poprawy wychowania domowego, które zgromadzenie po krótkiej dyskusyi uchwaliło. Wnioski te domagają się utworzenia szkół, ewentualnie klas dla dzieci zaniedbanych moralnie, tudzież dla upośledzonych umysłowo, do rozciągnięcia opieki społeczeństwa nad zachowaniem się młodzieży po za domem i szkołą, do zainteresowania szerszych kół społecznych sprawą wychowania domowego i zaznajomienia ich z zasadami pedagogicznemi, opartemi na nauce i doświadczeniu.

Wnioski te dojdą do wiadomości szerszej publiczności, bo w swoim czasie publikowane zostaną — na tem miejscu podnosimy tylko, że sprawa ta jest nader ważną, że wychowanie nie jest sprawą wyłącznie nauczycielskiego zawodu, że jest to sprawa publiczna i że, jak dostojny książę prezes przy zagajeniu powiedział: „Każdy dobro kraju miłujący, o przyszłość narodu dbały człowiek, wychowaniem zajmować się i do Towarzystwa pedagogicznego należeć powinien.“

Po załatwieniu innych wniosków, które ogółu zainteresować nie mogą i szerszego znaczenia nie mają, przystąpiono do wyborów.

Mimo, że dla zyskania na czasie, powszechnie sobie życzono głosowania przez aklamacyę, książę opierając się na regulaminie i przestrzegając ścisłego stosowania się do jego przepisów, zarządził głosowanie kartkami. Prezesem wybrany został wszystkiemi głosami książę Jerzy Czartoryski, a wyborowi temu towarzyszyły długotrwałe oklaski. Wobec tej jednomyślności, dostojny książę oznajmił, że wybór przyjmuje, że za zaszczyt go uważa, że starać się będzie sprostać swemu zadaniu. Powaga imienia, z którem się łączą narodowe nasze tradycye — które historya wypisała złotemi głoskami — cześć dla szlachetnej działalności całego życia — głęboka wdzięczność dla niespożytych zasług, a i rzewne jakieś uczucie miłości i najserdeczniejszego przywiązania, dla tego dostojnego męża... to wszystko razem czytałeś na twarzach wszystkich.

Zastępcą prezesa wybrano większością głosów p. Karola Rawera, a do zarządu głównego weszli pp. Baranowski Mieczysław, Dziedzicki Ludwik (który z godności wiceprezesa z powodu nawału pracy zrezygnował) Krasucki Władysław, Parasiewicz Szczęsny i Radwański Kazimierz.

Po serdecznych przemówieniach w których podziękowano księciu prezesowi za wytrwałe i wyrozumiałe a przedmiotowe prowadzenie obrad, tudzież komitetowi za gościnne przyjęcie, zamknął książę prezes zjazd podnosząc raz jeszcze ideę w zagajeniu już wyrażoną i życząc członkom pomyślności w życiu i pracy.

Na uczcie, która się potem odbyła wniósł książę przedewszystkiem toast na pomyślność cesarza, a następnie na pomyślność miasta Tarnopola w ręce Jego kierownika komisarza Studzińskiego. Pan dyrektor Maciszewski pił zdrowie księcia prezesa — p. Baranowski zdrowie duchowieństwa — ks. kanonik Jahner zdrowie nauczycielstwa ludowego, p. Warmiński zdrowie oddziału tarnopolskiego, podnosząc że pług polski tę ziemię użyźnił — że duch polski ją ucywilizował i ożywił, — p. Rawer zdrowie braci Rusinów a p. Ochnicz po rusku zdrowie braci Polaków, a p. Michałowski zdrowiem „kochajmy się“ zakończył szereg toastów, poczem uczestnicy do swych rodzinnych rozjechali się ognisk.

Ten zjazd pedagogiczny był pracowitszy od innych, obfitszy w wyniki ogólnego znaczenia, które poruszymy jeszcze wkrótce obszerniej — ponieważ ze względu na dobro powszechne w całej pełni na to zasługują.

J. Nowakowski.

Listy z kraju.

Rohatyn d. 19. lipca.

(Wylew Gniłej Lipy).

Kilkunastogodzinny deszcz, jaki w dniu 16. b. m. padał, wystarczył do spowodowania wylewu Gniłej Lipy w środkowym i dolnym jej biegu i to daleko większego, aniżeli wylew z miesiąca ubiegłego, który nastąpił po długotrwałej słocie. Od niedzieli mokną kopce siana na kilkomilowej przestrzeni między Rohatynem a Bursztynem, a okoliczni właściciele gruntów, tak włościańskich jak i dworskich, z troską myślą o tem, jak przezimować inwentarz żywy, skoro cały niemal tegoroczny zbiór siana zniszczony został w zupełności.

A jednakże klęski tej nie byłoby tu, a przynajmniej nie w takich rozmiarach, gdyby nie dziwny upór czy zaślepienie właścicieli gruntów z południowej części powiatu rohatyńskiego. Wskutek ich to zabiegów nie został sankcyonowany projekt ustawy uchwalony przez sejm jeszcze w r. 1877 względem regulacyi Gniłej Lipy. Roboty regulacyjne rozpoczęte przed tem w górnym biegu tej rzeki, musiały być przeto przerwane, a dzisiaj mści się to zarówno na ludziach dobrej woli, którzy sprawę regulacyi popierali, jak i na niefortunnych oponentach. Mieszkańcy nad górnem, uregulowanem korytem Gniłej Lipy cieszą się natomiast, nawet w tym, tak słotnym roku obfitym zbiorem doborowego siana, jednak i oni muszą z troską spoglądać w przyszłość wobec tego, że w niedługim czasie łożysko zregulowane napowrót zamulone zostanie, jeżeli w dalszym biegu koryto błotnistej Gniłej Lipy pogłębionem i sprostowanem nie będzie.

Rada powiatowa rohatyńska czyni zabiegi, aby regulacyę Gniłej Lipy na nowo w sejmie poruszyć i do szczęśliwego załatwienia tej sprawy doprowadzić. Może nareszcie oponenci przyszli już dzisiaj do przekonania, że nie należy przeszkadzać w tej tak ważnej dla dobrobytu mieszkańców sprawie, że owszem poprzeć trzeba usiłowania, mające na celu podniesienie wydatności łąk, zajmujących kilkanaście tysięcy morgów. Dla ich uspokojenia nadmienić wypada, że grunta nadbrzeżne w dolinie Gniłej Lipy składają się z gliny, która stosunkowo przez czas dłuższy wilgoć zatrzymuje, że przeto nie zachodzi tu obawa, jak przy gruntach piasczystych, zbytniego ich osuszenia przez obniżenie zwierciadła wody w korycie rzeki. Zresztą doświadczenie poucza, że w dolnie Gniłej Lipy tam są najlepsze t[illegible]y, gdzie łożysko rzeki jest odpowiedni[illegible] żłobione i gdzie normalne zwierc[illegible] wody znajduje się 2 do 3 m. po[illegible] powierzchni terenu, jak to ma mi[illegible] np. powyżej mostu w Rudzie. Po[illegible]ż zaś przeważnie zwierciadło wody [illegible] wyżej, wskutek płytkości koryta rze[illegible]go, przeto łąki nadbrzeżne są po[illegible] większej części zabagnione i wyda[illegible] t[illegible]ko kwaśne, nieużyteczne trawy. Obniżenie zatem zwierciadła wody nietylko uchyli w znacznej mierze niebezpieczeństwo powodzi, ale nadto przyczyni się znakomicie do poprawy łąk nadbrzeżnych. Jak doniosłą jest ta sprawa dla chowu bydła nie potrzeba chyba dodawać.

---

†
Franciszek Duchiński.

Błędna stylizacya telegramów, donoszących o śmierci śp. Franciszka Duchińskiego, była powodem niepewności, czy znakomity nasz historyk, czy też małżonka jego, literatka, Seweryna, pożegnała ten świat, przenosząc się do lepszego. Bóg zachował jednak — oby jak najdłużej — zasłużoną poetkę przy życiu, chociaż nawidził ją wielką boleścią, zabierając jej ukochanego męża, a krajowi pracowitego, i w swoim czasie w całym świecie głośnego dziejopisarza.

Jak już wczoraj w krótkiej notatce podaliśmy, urodził się śp. Franciszek Duchiński w r. 1817 w Kijowie. Ojciec jego rozległą posiadał wiedzę, matka Zofia z Bojarskich zażywała powszechnej czci dla swych cnót i rozumu. Od rychłego dzieciństwa zostawał śp. Franciszek wraz z rodzeństwem swojem pod opieką możnej polsko-ruskiej rodziny Tyszkiewiczów. Staraniem ich oddany został wraz z bratem swoim Władysławem Piotrem najpierw do szkółki w Krzywojeziorze koło Bałty, a następnie do szkoły Karmelitów w Berdyczowie.

W roku 1828 obaj bracia Duchińscy zostali z Berdyczowa przeniesieni do szkoły Bazylianów w Humaniu, piękna miejscowość którego pełna wspomnień z czasów Koliszczyzny i Potockich wywoływała głębokie, acz smutne wspomnienie w sercach uczących się chłopców. W roku 1831 piętnastoletni Franciszek chciał walczyć za wolność i niepodległość Ojczyzny i uciekł, aby się dostać do oddziałów powstańczych, lecz przyaresztowany, pozostać musiał w domu.

W r. 1834 złożył w Niemirowie egzamin nauczycielski i uzyskał patent na domowego nauczyciela, poczem osiadł stale w Kijowie, gdzie wszedł w bliskie stosunki z miejscowymi mieszczanami małorusinami. Pragnąc ich ochronić od obałamucenia mniemaną tożsamością z Moskalami, szerzył wśród nich samopoznanie i poczucie narodowej samodzielności, historycznemi zaś dokumentami udowadniał zupełną ich odrębność od Moskali, a przynależność do plemienia słowiańskiego i zachodnio-europejskiej cywilizacyi.

W r. 1846 popłynął do Konstantynopola, a ztamtąd do Aten, Malty, Neapolu, Rzymu, i Genui, przedstawiając wszędzie w sferach rządowych stan rzeczy na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Litwie, objaśniając rządy o europejskiem znaczeniu walki, jaką prowadzą tam Rusini, Litwini i Polacy w obronie narodowości, wiary, instytucyj i praw, deptanych brutalnie przez dzicz moskiewską.

Z Włoch przybył do Paryża, gdzie w całej pełni rozwinął swą teoryę, wedle której Rosyan zaliczył do rodziny ludów mongolskich, i dla której udało mu się pozyskać wielu wybitnych ludzi tak polskich jak i obcych. W r. 1848 wstąpiwszy do drugiego Legionu polskiego we Włoszech, w każdem mieście przemawiał za potrzebą wsparcia walki Polaków z Rosyą nad Dnieprem. W tym też roku w Bolonii i Posaro wydał po polsku i włosku litografowane rozprawy uzasadniające potrzebę wspólnej walki europejskich ludów z Rosyą. Podczas pobytu swego w Turynie współpracował w dzienniku genueńskim *Il corriere mercantile.* Odezwę jego, jako przywódcy idei włosko-słowiańskiego związku przeciw Rosyi, którą wydało do słowiańskich ludów turyńskie stowarzyszenie *L'allianza Italo-Slava* poparł Palacky, ale później odstąpił od swego zdania.

Włosko słowiańskie Towarzystwo w Turynie zostało rozwiązane, a Duchiński przeniósł się na Wschód i otrzymał nominacyę na agenta polskiego przy legacyi węgierskiej w Konstantynopolu, gdzie przebywał lat ośm, rozwijając niezmordowaną propagandę wśród Turków, Serbów i Bułgarów.

Po krymskiej wojnie, której czynnym był świadkiem, udał się do Londynu, a stamtąd do Francyi, gdzie najczynniejszym był w latach 1860 do 1864. Naukowa jego działalność znalazła poparcie i uznanie znakomitych uczonych, rządu i towarzystw.

W późniejszym czasie teorya jego jednak, polegająca głównie na wykluczeniu Rosyan z rodziny ludów europejskich a przydzielenia ich do szczepu mongolskiego, nie ostała się wobec postępów nauki, a autor został zupełnie zapomniany. Dopiero w r. 1885 grono uczonych uczciło śp. Franciszka uroczystym obchodem jego półwiekowej pracy na polu historycznem.

Dzieła jego chociaż spisane w celu udowodnienia jednego pomysłu, zawierają mnóstwo nadzwyczaj cennych materyałów historycznych. Nie można z nich dotąd użytkować, bo dzieła śp. Franciszka Duchińskiego tylko w części zostały wydane, mimo iż i Chodźko i Giller kilkakrotnie gorąco o to nawoływali, a nawet przedsiębrali już w tym celu pewne starania. Szkoda to wielka dla polskiej nauki. Może śmierć zasłużonego dziejopisa pobudzi dbałych o rozwój historyografii mężów do wypełnienia obowiązku, który od tak dawna na społeczeństwie ciąży. Będzie to śp. Franciszkowi jedyną nagrodą — niestety pośmiertną — za życie spędzone na usługach ojczyzny. Część pamięci dobrego jej syna!

KRONIKA.

Lwów dnia 20 lipca.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* został skonfiskowany przez ck. prokuratoryę państwa za notatkę o akcyi rządu w sprawie dotkniętych klęską powodzi i nieurodzaju.

Prokuratorya państwa od czasu objęcia jej kierownictwa przez p. Giżowskiego tj. od niedzieli, pracuje wytrwale. W niedzielę skonfiskowano *Zycie*, w poniedziałek *Robotnika*, we wtorek *Zoryę*, a w środę *Gaz. Nar.* dostała się w to niepożądane towarzystwo.

Zapiski osobiste. Prezes sądu apelac. p. Simonowicz wyjechał na 6-tygodniowy urlop, zastępywać go będzie wiceprezydent p. Aleks. Tchórznicki.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Józefa Brämera, Abrahama Finkelsteina, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Maryana Zdrękiewicza, Benedykta Krompa, Juliusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Tomasza Stalę, Jakóba Konigsberga, Mikołaja Kordubę, Stanisława Dubrawskiego, Henryka Lasko, Henryka Heilmanna, Bartłomieja Malca, Jana Popowczaka, Gustawa Szafrańskiego, Witolda Pyrzanowskiego, Jana Szymańskiego, Władysława Sawczyńskiego, Jana Antosza, Zygmunta Popiela, Stanisława Petrzykowskiego, Franciszka Bartusiaka, Maryana Kluza, Władysława Gidlewskiego, Stanisława Maciągę, Tadeusza Stebelskiego, Stanisława Gregę, Jana Króla, Jana Klemensiewicza, Ignacego Neuster, Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę; dalej ekspedytorów pocztowych: Jakóba Bardacha, Kazimierza Krausa, Antoniego Heinricha i Dyonizego Jasienickiego.

Profesor gimnazyum czerniowieckiego Sergiusz Szpoynarowski, zamianowany prowizorycznym nauczycielem głównym przy tamtejszem seminaryum nauczycielskiem.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Juliana Müllera ze Stanisławowa do Krakowa, Adama Wessely'ego z Tarnopola i Floryana Chomiaka ze Złoczowa do Lwowa, Władysława Fialę z Jasła do Podgórza i Włodzimierza Czaykę z Tarnowa do Jasła.

Dyrekcya poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Józefa Brämera, Stan. Pileckiego, Józ. Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józ. Harmatę, Ign. Grabscheida, Ben. Krompa, Jul. Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Mik. Kordubę, Hen Heilmana, Wit. Pyrzanowskiego, Zyg. Popiela, Mar. Kluza, Stan. Maciągę, Stan. Gregę, J. Króla, Ign. Neustera, Józ. Jasiewicza i Aleks. Strokę dla Lwowa; Abr. Finkelsteina i Jak. Konigsberga dla Tarnopola; Mar. Zdrękiewicza i Kaz. Krausa dla Stanisławowa, Tom. Stalę, Stan. Dubrawskiego, Hen. Lasko, Bartł. Malca i J. Popowczaka dla Krakowa; Gust. Szafrańskiego dla Tarnowa; J. Szymańskiego i Wład. Sawczyńskiego dla Jasła; J. Antosza dla Przemyśla; Stan. Pietrzykowskiego dla Drohobycza; Bartusiaka dla Złoczowa; Wład. Gidlewskiego dla Jarosławia; Tad. Stebelskiego dla Dembicy; J. Klemensiewicza dla Nowego Sącza; Jak. Bardacha dla Podwołoczysk; Antoniego Heinricha dla Dukli i Dyonizego Jasienickiego dla Żółkwi.

Z armii. Pułkownik Ant. Helf z 5 p. uł. został komendantem 10 p. drag. Lekarz-asystent w rezerwie, Zoltan Majos w Przemyślu, został starszym lekarzem w stanie czynnej węg. obr. kraj. Przydzielony został do stadnin w Drohowyżu porucznik Oskar Glaser z 14. p. drag. Przeniesieni: kapitan Hugo Cerwinka z 17 bat. strzelców do 40. pp., weterynarze Tom. Ustrnul z 9. do 5. p. uł., Gust. Gökel z 13. dyw. bat. do 9. uł., kapitan rach. Michał Borkopetz z 2. p. furg. do domu transp. w Przemyślu, zarządcy prowiant. Wojciech Fröhlich z Trydentu do Rzeszowa, Jan Smolka z Rzeszowa do Poli, ofic. prowiant. Edm. Bereiter z Przemyśla do Pragi, Franc. Prochaska z Celowca do Pięciokościołów, Winc. Mnkarovsky ze Lwowa do Czerniowiec. Franc. Nosakovsky z Rzeszowa do Waraždynu, Ant. Herczik z Rzeszowa do Jasławia do Rzeszowa.

Do rezerwy przeniesieni podporucznicy: Ernest Meraviglia z 13. p. uł. i Kar. Kinsky z 10. p. art.

W stan spoczynku przeniesieni: kapitan Adolf Linhard z 15. p. p., rotmistrz Wojc. Quirini z 12. p. uł. i por. Frans. Kvapil z 9. p. p.

Ze sfer kościelnych. W grecko-katolickiej archidyecezyi lwowskiej zostali mianowani administratorami parafii płuhowskiej ks. Antoniego Janowicza, brodzkiej ks. Jana Mryhłodowicza, wybranowieckiej ks. M. Litwian.

Śluby. W dniu 8. bm. pobłogosławił ks. biskup Łobos w kościele księży Cystersów w Szczyrzycach, związek małżeński p. Kazimierza Ajdukiewicza, profesora uniwersytetu jagiellońskiego, z panną Julią Finkówną, córką Adama i Maryi z Dunikowskich Finków, właścicieli dóbr ziemskich.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum samborskiem złożyli: Aleksander Aleksiewicz, Karol Biliński, Tadeusz Jan dw. im. Dyduszyński, Maryan Elektororowicz, Leon Finsterbusch, Medard Antoni dwojga imion Gałuszkiewicz, Kazimierz Maryan Józef trojga im. Gizowski, Jakób (Mendel) Hammermann (z odznaczeniem), Antoni Hewrycz, Benon Janowski, Tadeusz Henryk dw. im. Kolasiński, Roman Kopyściański, Władysław Józef dw. im. Kreutz, Mojżesz Sandauer, Salomon Sandauer, Tadeusz Stachurski, Leon Steciów, Stanisław Zaczek, Jonasz Zeimer, Jan Krzysztofowicz (prywatysta), Maryan Józef Zygmunt Seweryn czworga im. Morawski (pryw.), Konrad Rakowski (pryw.), Konstanty Bogdan Franciszek trojga im. Jordan Rozwadowski (prywatysta), Juliusz Henryk Antoni trojga im. hr. Stadnicki (pryw.), Jan Antoni Ludwik Kalikst czworga im. Kruszewski (pryw.) i Schmil Rosenzweig (ekst.).

Zmiana własności. Pan Nostic-Jackowski sprzedał położone w powiecie wrzesińskim dobra swe rycerskie Skotniki, mające obszaru 336 h. pruskiej komisyi kolonizacyjnej za cenę 266.000 m.

Komitet obywatelski zawiązany we Lwowie pod przewodnictwem dr. Smolki i prezydenta Mochnackiego w celu uczczenia 70 rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego, przypadającej w dniu 12 września br., uchwalił wysłać w dniu tym do poety podpisami obywateli miasta Lwowa zaopatrzony adres następującej osnowy: „Jeremi! Dnia 12 września br. kończysz 70 rok żywota, Bogu i Ojczyźnie poświęconego. Dzień ten pragnął naród obchodzić uroczyście wraz z Tobą, jako Twoja rodzina, jako bracia i synowie Twego ducha. Wymówiłeś się od tego wdzięcznego obchodu, wskazując na straszną dla Ojczyzny rocznicę setną, w tym roku przypadającą i na Twoje zdrowie skołatane. Naród uczcił powody wieszcza — odstąpił od głośnego wynurzenia Tobie czci swojej i wdzięczności. Nie wolno mu jednak dopuścić, aby wobec potomności zaciężył na nim zarzut, że w dniu takim, uważanym we wszystkich narodach za święto narodowe, przepomniał o swoim Jeremim. Dzieła Twoje są nie jeno Twoją własnością i chwałą. Tak więc nie jeno Twoją osobistą uroczystością jest dwunasty września. Musisz pozwolić, że, radując się na ów dzień, uświęcimy go w sposób, który ani miłości Ojczyzny nie uwłacza, ani Twego drogiego zdrowia nie narazi. I oto przesyłamy Ci pisemnie wyrazy naszej czci i wdzięczności i nasze życzenia. Wszakżeż Jeremi to już ostatni z owej, skupionej dokoła Mickiewicza plejady poetów, których naród mianem wieszczów uczcił. W dobie strasznego politycznego upokorzenia narodu oni nietylko poezyę polską geniuszem swoim wznieśli na najwyższe szczyty obok poezyi innych wolnych narodów i tak potężniejszą w niewoli — bo twórczą — rozćwiartowanego narodu żywotność zadokumentowali. Oni nietylko wszem narodom nowe rozniecili gwiazdy przewodnie, które się wrychle przebiją przez ćmę sobkowstwa i trwożliwości i dzieje na nową, szczęśliwą drogę skierują. Ale Pan im w narodzie przekazał misyę wodzów, sędziów, proroków Starego Zakonu. Stali się oni, są i aż po za dobę wyzwolenia pozostaną słupem ognistym i Horebem, arką i skarbnicą narodu, jego sumieniem i natchnieniem, pociechą i otuchą, krwią świeżą i nerwem niespożytym w domu i na obczyźnie, przy swojej pracy i w katordze, mlekiem dzieci i starszyzny. I oto zaparli się narodu fałszywi przyjaciele — a wychowany na pieśniach wieszczów naród powiedział: Sam sobą stać będę! — i dawni wrodzy przychodzą do niego z szacunkiem.

Z pism i ust wyrzucili obcy imię Polski — a oto w ślad za wieszczami powstaje sztuka polska i jakby przedstawicielka mocarstwa niepodległego, zdobywa Polsce miejsce własne na bojowiskach geniuszu narodów. Ku szczególnej zaś misyi Pan ciebie wybrał, Jeremi! W najczarniejszej godzinie doby naszej porozbiorowej, kiedy na wieść niesamowitą rozpacz zachwiała umysłami, kiedy skurczone od przerażenia ręce i zamarłe usta nie zdołały się rozewrzeć do modlitwy—Ty wyśpiewałeś chorał, a za Tobą zaśpiewał naród i ocknął się z odrętwienia! I jakiekolwiek spadały odtąd dopusty, naród z marszem legionów i Twoim chorałem na ustach i w sercu *usque ad finem* wierzy, pracuje, cierpi, bojuje, pewien zwycięstwa. Powiedziałeś: Niech ginie Jeremi, niechaj żyje ojczyzna! Otóż d. 12. września w całej ojczyźnie jedno ozwie się życzenie: Jeremi w zdrowiu dożyj owego Hosana! po którem marsz legionów i chorał staną się już tylko wzniosłem po wieki wspomnieniem historycznem, iżbyś w całej radości mógł jak Symeon zawołać: „Panie, odpuść sługę twego!“

Uroczystość wianków i ćwiczenia gimnastyczne sokolskie w Przemyślu odbędą się d. 23 lipca b. r. t. j. w niedzielę z niezmienionym programem. Zapowiedziany osobny pociąg odejdzie w dniu 23 lipca b. r. o godzinie 1 popołudniu. Dodatkowe wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa codziennie od 6 do 8 wieczorem najdalej do dnia 22 lipca br. włącznie. Ceny niezmienione tam i napowrót wraz z legitymacyą III klasą 1 złr. 30 ct., II klasą 2 złr. 30 ct., I klasą 3 zł. 30 ct. Próba ćwiczeń gimnastycznych odbędzie się w piątek dnia 21 lipca b. r. o godzinie 8 wieczór.

Losowanie premij z fundacyi przeznaczonej przez Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, odbyło się 19. bm. w lokalu stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej „Skała.“ W skład komisyi wchodził delegat Wydziału krajowego Karol Kucharski, Rady miejskiej Bolesław Mikuliński, magistratu Ludwik Uruski i zastępca przełożony „Skała“ Aleksander Getritz. Komisarzem rządowym był p. Bogumił Szeligowski. Do losowania przystąpiło 1139 czeladników rzemieślniczych: Premię w kwocie 864 złr. wyciągnął Jan Kulczycki, czeladnik krawiecki; premię w kwocie 720 złr. Antoni Czernicki czeladnik murarski; premię w kwocie 576 złr., Stanisław Czepla, czeladnik szewski: premię w kwocie 432 złr., Józef Szczupaj, czeladnik kowalski.

Z Lutni. Koncert ogrodowy (na fundusz biblioteki Towarzystwa) zapowiedziany na niedzielę, odbędzie się w sobotę d. 22. lipca. Wstęp do ronda 30 ct., bilet familijny kosztuje 1 złr. Wrazie niepogody odbędzie się koncert bez zmiany programu w niedzielę 23. bm.

Z dziennika policyjnego. Więźniowie Szczepan Chabiński i Jakób Iwański zbiegli w czasie zatrudnienia ich przy robotach w cegielni Sprechera.

Uroczysty obchód na cześć Agatona Gillera odbył się w Stanisławowie dnia 17 b. m. Obchód rozpoczęło uroczyste nabożeństwo, odprawione przez księdza infułata Kerschkę. Przy katafalku zdobnym w broń w kozły złożoną, ustawiła się młodzież lwowska żeńska i męska w wyciągniętych szeregach, tudzież reprezentanci cechów ze sztandarami. Nawę kościoła napełniła młodzież stanisławowska i starsze pokolenie, które z Gillerem żyło, cierpiało i działało dla dobra ojczyzny. Zapał ogólny wzmógł się, gdy na kazalnicę wstąpił kapłan-patryota czcigodny ks. Bandurski. Głos brzmiał mu zapałem, gdy opowiadał o czynach Agatona i wzywał młodzież do naśladowania cnót obywatelskich przedwcześnie dla nas zmarłego. Po nabożeństwie udali się wszyscy z kościoła na cmentarz, na mogiłę Gillera. Po odśpiewaniu chorału przemówił jędrnemi słowy jeden z przywódców młodzieży lwowskiej, podnosząc zasługi Agatona, które wystarczają, by obudzić pragnienie poświęcenia za Polskę w każdem sercu szlachetnem. Resztę dnia przepędzono na poważnej rozmowie w gościnnych domach państwa Kopernickich i Dzwonkowskich.

Relegacya. Senat uniwersytetu wiedeńskiego relegował studentów Aleksiewicza i Jaworskiego za demonstracye przeciw ks. Sembratowiczowi z uniwersytetu wiedeńskiego na zawsze. Przeciw innym demonstrantom śledztwo jeszcze nieskończone.

Żegiestów tem się różni od reszty naszych zdrojowisk, że leży zupełnie odosobniony od okolicznych brudnych wiosek, a posiadając stacyę telegraficzną, pocztową, kolejową, położenie nadzwyczaj piękne i powietrze niezwykłej czystości jest wymarzonem miejscem pobytu dla szukających pokrzepienia i wzmocnienia nadwątlonego pracą zdrowia. Zwłaszcza w pogodę, której nie skąpi niebo tego roku Żegiestowi, jest on dla wszystkich prawdziwym rajem — dla wszystkich, bo prawdziwie chorzy i starzy mają potrzebny spokój, a letnicy wesołe wycieczki w okolicę, rauty, wieczorki z tańcami i różne inne zabawy, wymyślane i urządzane z niepospolitą fantazyą i nadzwyczajnym taktem przez dra Korczyńskiego. Zalety towarzyskie, rygor w jakim trzyma obie żegiestowskie jadłodajnie, zdolności lekarskie i ten jakiś nieokreślony przymiot, którym dr. Korczyński, asystent kliniki krakowskiej wszystkich ku sobie pociąga, sprawiły, że on stał się prawdziwym rządcą i panem wszystkich kuracyuszów zdrowych czy chorych. Żegiestów dzięki takim stosunkom stał się najprzyjemniejszem miejscem pobytu.

Z Skniłowa piszą nam: Przed kilku dniami znaleziono w stawie dworskim w Skniłowie zwłoki pięknej 18-letniej dziewczyny. Zwłoki były nagie, na twarzy ślady pobicia, z uszu małżowina wydarta, widocznie przy okazyi odzierania z kulczyków. Jak się zdaje zachodzą poszlaki morderstwa, bo kilka dni przedtem gospodarz Wasyl Huraj [illegible] ale bał się udać na miejsce. Żandarmerya śledzi jak dotąd daremnie w okolicznych wioskach, bo nawet nie skonstatowano, kto jest ową dziewczyną.

Z Warszawy do Krakowa na rowerach przybyli onegdaj trzej warszawscy cykliści, robiąc na godzinę około 15 klm. Jazda z Warszawy po niewygodnej szosie i licznych wzniesieniach, nie licząc wypoczynków trwała 23 godzin. Cykliści po wypoczynku w Krakowie zamierzają pojechać również na rowerach do Lwowa, a następnie powrócić do Warszawy przez Lublin. Upały jakie panują, bynajmniej nie wpłynęły na zmęczenie cyklistów, twarze ich tylko ścięte były wiatrem i porządnie opalone od słońca.

Zrozpaczona matka. Wędrowna cyganka z trojgiem drobnych dzieci przywlokła się do Czerniowiec. Tu jednak nie znalazła zarobku i wycieńczona głodem, postanowiła dzieciom i sobie odebrać życie. Onegdaj dodnia, kiedy miał nadejść pociąg osobowy ze Suczawy, ułożyła się na torze kolejowym przed stacyą Volksgarten, dzieci zaś przywiązała sznurami do swego ciała, aby wraz z nią znalazły śmierć pod kołami lokomotywy. Na szczęście robotnicy, idący w pole, spostrzegli ją tuż przed nadejściem pociągu i przemocą ściągnęli z toru.

Przerwanie chmury nawiedziło okolicę Buczacza zeszłego tygodnia. W samym mieście potoki głębokie na stopę płynęły po wszystkich ulicach, a okoliczne pola pokrył grad po półgodzinnem padaniu w niektórych miejscach warstwą stopowej grubości. Wszystko co na polu rosło zostało tak zniszczone, że zboże, jarzyny i siana tylko na nędzną paszę dla bydła się przydadzą. Jestto klęska tem straszniejsza, że niedawny wylew Dniestru zniszczył w tym powiecie około 500 chałup i zasypał szutrem do trzech tysięcy morgów ziemi. O podobnej ulewie i gradzie wielkości orzecha włoskiego donoszą również z sanockiego powiatu. Wszystkie zasiewy, owoce, rośliny ogrodowe, zboża, nawet ptactwo domowe i dzikie w wielkiej ilości wytłuczone gradem tak w Komańczy jak w Bukowsku i ich okręgach. Nadto wezbrane deszczem potoki górskie wezbrały gwałtownie i dokonały zniszczenia lub uniosły to, co grad zbił i wytłukł.

Nowy teren naftowy. Na rozległych terenach naftowych w Witwicy, 8 kilometrów od stacyi kolei Bolechowa oddalonej, po ścisłem zbadaniu przez dr. Rudolfa Zubera, znanego w szerokich kołach przemysłu naftowego, który po powrocie z Ameryki zamianowany został docentem geologii w uniwersytecie lwowskim, przygotowania do robót eksploatacyjnych w tych dniach zostały zarządzone. Tereny te stanowią zwartą całość przeszło dwóch tysięcy morgów, a formacya eoceńska, wykazująca pokłady piaskowca i ślady ropy w ten sposób, jak to ma miejsce w Witwicy, oraz bliskość kolei i doskonała komunikacya, są dla pracujących w przemyśle naftowym nader ponętne i wiele obiecujące, a tem więcej wobec faktu, że cały ten obszar jest w posiadaniu jednej spółki.

Wywóz włościan z Pokucia do Rumunii, śledzony obecnie przez władze przedstawia się mniej więcej jak następuje. Ponieważ na Podgórzu zimą regularnie panuje głód, więc lichwiarze pożyczają chłopom kukurudzę i gotówkę, a potem pomiędzy dłużnikami werbują ochotników do robót na Multanach. Werbunek odbywa się pod firmą „koncesyonowanego“ Samsona Końca w Kołomyi, a kontrakty najmu sporządzają się także w Kołomyi, albowiem notaryusze w Kosowie i Peczeniżynie odmówili nie chcąc przykładać ręki do wyzysku. Umowy te oddają chłopów na samowolę niejakiego Aby Samuela Moskwiczi w Multanach bez najmniejszej dla nich gwarancyi. Wedle informacyi ajenta policyjnego z Kołomyi Rozenraucha, ów koncesyonowany Koniec pobiera od Moskwiczego za każdego dostarczonego chłopa po 35, a robotnikom liczy tylko po 22 zł. za 60 dni pracy. A z kwoty tej jeszcze odciąga się lichwa za kukurudzę w zimie pożyczoną. Naganiaczami Końca są Lejzor Lenc i Moszko Lejba Kopelman z Pistynia. Obaj ryczałtem wyrabiają w starostwie paszporty dla zrekrutowanych robotników, a zebrawszy taką „watahę“ z kilkudziesięciu ludzi, pędzą ją do kolei, nieraz używając nawet przymusu, w czem znajdują poparcie nawet u organów władz publicznych. W jednej takiej partyi z wsi Utorop, wyprawionej temi dniami z Kołomyi pod przewodem faktora, było także kilkoro dziewcząt i dwóch niedorostków 14 do 16 letnich.

Rzeka Biała pod Tarnowem corocznie pochłania kilka ofiar z pomiędzy kąpiącej się w niej młodzieży. I oto znowu doniesiono przed paru dniami o smutnym takim wypadku. W ubiegły czwartek wybrał się do kąpieli w Białej Stanisław Żelechowski, uczeń III. klasy gimnazyalnej pod dozorem Ad. Walchera, ucznia VII. klasy gimnazyalnej, a syna naczelnika poczty w Tarnowie. Pierwszy zbyt żywy i nierozważny chłopiec, mimo przestróg starszego kolegi, puścił się na głęboką wodę i porwany wirem zaczął tonąć. Walcher acz początkujący pływak, ale pełen szlachetnego serca, z rozpaczy rzucił się w głębię na ratunek, lecz niestety obaj zginęli w nurtach. Zwłoki Żelechowskiego odszukano nazajutrz, zwłok drugiej ofiary nie znaleziono, a wzbierająca wskutek deszczu rzeka, poniesie je może gdzieś w dal.

Zmiana obrządku. Gmina Meducha zamieszkałą jest prawie wyłącznie przez szlachtę polską i ruską z nazwiskami znanemi jak Popiele, Leszczyńscy, Dubanowicze, Wierzbiccy, Zawisze i wielu innych. Szlachta ruska posiadająca legitymacye swojego szlachectwa uważa się zawsze za coś wyższego od zwykłego ruskiego chłopa i żadnych z tymi ostatnimi bliższych przyjaznych stosunków zawierać nie chce. Używa ona języka polskiego, chodzi do kościoła a nie do cerkwi — łączy się związkami małżeńskiemi tylko z szlachtą polską, dzieci wychowuje w duchu polskim, mimo że w myśl przepisów szkolnych jedne uczą się religii rzym. kat., drugie zaś gr kat.— święta obchodzą tylko polskie, a w mięszanych małżeństwach ten i ów obchodzi i święto ruskie, aby się nie narazić proboszczowi. Ztąd pochodzi niezadowolenie i chęć zmiany wyznania. To było prawdziwym powodem niedawnego przejścia kilku meduskich włościan na obrządek łaciński. Naśladować ich mają zamiar i inni, a stosunki w Medusze są tego rodzaju, iż szlachetne usiłowania ks. biskupa Kuiłowskiego na nic się tu nie przydadzą — raczej lepiej, aby władze duchowne nie czyniły przeszkód, gdyż w ten sposób prędzej umysły się uspokoją.

Żonobójstwo popełnił w Teodorówce pod Krosnem Jan Kordysz. Po odbyciu służby wojskowej ożenił się on w Teodorówce w 25 roku życia z 50-letnią kobietą, właścicielką kilkumorgowego gospodarstwa rolnego. Wspólne czteroletnie pożycie „ze starą“ sprzykrzyło mu się, a dodawszy sobie otuchy siwuchą, zamordował własną żonę, aby poślubić młodą swą kochankę. Obecnie odsiaduje Kordysz miodowe miesiące w więzieniu w Jaśle.

Samobójstwa w wojskach europejskich. Na ten temat często już podnoszono głos publicznie, zawsze jednak brakło dokładnych dat mogących służyć za podstawę, a mianowicie owej statystyki porównawczej, która zestawiając odnośne cyfry z pojedynczych państw lepiej je uwidocznia. W ostatnim numerze *Frankf. Ztg.* znachodzi się notatka usuwająca owe braki. Niestety, z cyfr tam podanych wynika, że nasza monarchia zajmuje w tem zestawieniu niepoślednie miejsce. W armii naszej więcej jest ofiar samobójstwa aniżeli tyfusu lub zapalenia płuc. Liczba samobójstw wzrasta ustawicznie: w r. 1869 przypadało na 100 tysięcy żołnierzy 85 — w ostatnich sześciu latach przeciętnie 131 samobójstw. W Niemczech przypada na 100.000 żołnierzy 61 do 67, we Włoszech około 40 wypadków samobójstw. W armii francuskiej zachodzi znaczne pod tym względem różnica między wojskami europejskimi a afrykańskimi; pierwsze wykazują 29, ostatnie 63 samobójstw na 100.000 ludzi. W Belgii przypada na 100.000 ludzi 24, w Anglii 23 (w Indyach jednak 48), w Rosyi 20, w Hiszpanii 14 samobójstw. W Niemczech najliczniejsze wypadki samobójstw zdarzają się w pierwszym roku służby, w Austryi w pierwszym półroczu, a zwłaszcza w pierwszych miesiącach. Między oficerami trafiają się samobójstwa dwa razy tak często jak między szeregowcami. Co do rodzaju samobójstw, śmierć przez zastrzelenie się zajmuje pierwsze miejsce (Francya i Niemcy 50 prct., Austrya 70 do 80 prct.), potem następuje utopienie się i powieszenie. Najliczniejsze wypadki samobójstw zdarzają się w czerwcu i lipcu, najrzadsze w styczniu.

Sztuki piękne.

Teatr.

Drugi gościnny występ p. Mieczysława Frenkla ściągnął znów wczoraj liczną publiczność do teatru letniego. P. Frenkel wystąpił jako Bąbecki z „Dworu w Władkowicach“ tej najlepszej może komedyi Przybylskiego, która przed laty długi czas nie schodziła u nas z repertuaru i zawsze zapełniała teatr dzięki znakomitej grze panny Pysznik i pp. Frenkla i Wojdałowicza. Wczoraj przypomniał ją nam znowu p. Frenkel. Grę jego po prostu podziwiać trzeba tak jest artystyczną, we wszystkich szczegółach wykończoną i wypracowaną a pełną szczerego komizmu i humoru. Rolę Julki objęła panna Czaplińska i dorównała zupełnie poprzedniej interpretatorce tej roli na naszej scenie. Nadto występowały panie Cichocka, German, Gostyńska i Stachowicz i pp. Chmieliński, Hierowski, Walewski i Zboiński. Całe przedstawienie było bardzo udatne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Józefina sprzedana przez swe siostry“ operetka w 3 aktach przez Pawła Ferriera i Fabr. Carré z muzyka W. Rogera. — Jutro w piątek „Nasze anioły“ komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego. Trzeci gościnny występ p. Mieczysława Frenkla artysty teatrów warszawskich.

Do zbiorów hr. Baworowskiego, o których uczyniliśmy niedawno wzmiankę, wejdą oprócz wymienionych już cennych dzieł sztuki jeszcze następująae: popiersie Włodzimierza hr. Baworowskiego z kararyjskiego marmuru dłuta przedwcześnie zmarłego hr. Załuskiego i alabastrowe popiersie Kościuszki, odznaczające się nadzwyczajnem podobieństwem. Dalej posągi chłopczyka i dziewczynki dłuta Tampaloniego, tego samego, o którym wspominają w swych pismach Kraszewski, Hausner i Boedeker a który wykonał nagrobek matki Zygmunta Krasińskiego, przeznaczony do Opinogóry. Przy tej sposobności należy sprostować błąd drukarski który się wkradł do poprzedniej naszej wzmianki o tych znakomitych zbiorach, bo znajdujący się w nich posąg Merkurego przedstawia tego boga z sakiewką, a nie z siekierą w ręku.

Wielce utalentowane rodaczki nasze wirtuozki pp. Wanda Cecylia i Ludmiła Podgórskie, powróciły po kilkuletniej podróży artystycznej po Galicyi, Kongresówce Litwie i Podolu. Obecnie odpocząwszy kilka miesięcy w rodzinnym Lwowie, gdzie prowadziły dalsze studya muzyczne pod kierunkiem pp. prof. Wolfsthala i Neuhausera, oraz pan Souvestre-Paschalisowej, udają się w nową podróż, rozpoczynając od miejsc kąpielowych krajowych. Życzymy im, aby gwiazda powodzenia, która coraz świetniej nad ich głowami błyszczeć poczynała, zapłonęła teraz w pełnym blasku.

* **Koncerty Barcewicza** z udziałem profesora Jana Kleczyńskiego, pianisty i śpiewaczki Maryi Zadora odbędą się: w Krynicy dnia 23. w Żegiestowie dnia 25. lub 26. a w Szczawnicy dnia 30. bm. a następnie w Zakopanem, Rabce, Iwoniczu i Truskawcu.

* **Wielki medal srebrny** na dorocznym konkursie w moskiewskiej szkole sztuk pięknych otrzymał p. Leon Dauksza.

* **Czasopismo techniczne**, organ Towarzystwa politechnicznego zawiera w nr. 13 z 15. bm. na czele spis nowych członków przyjętych do towarzystwa, sprawozdanie z posiedzeń w sprawie utworzenia sekcyi budowniczej, potem rozprawę p. Folkierskiego o stanowisku mechaniki w dziedzinie wiedzy, plany domu mieszkalnego projektu p. Rawskiego, historyę i wyrób ołówków przez p. Czarlińskiego, przegląd czasopism technicznych, drobne notatki techniczne, rozmaitości i ogłoszenia.

* **Nowe wydanie** nauki stenografii polskiej Józefa Polińskiego jest już zupełnie wykonane. Właśnie opuścił prasę zeszyt trzeci i ostatni, traktujący o skracaniu wyrazów w zdaniu, czyli o tak zwanem piśmie parlamentarnem. Teorya wyłożona jest jasno i treściwie, tak że się tej sztuki łatwo wyuczyć można bez pomocy nauczycieli. Pod względem praktycznym książka ta również nie pozostawia nic do życzenia. Skrócenia najnowsze umożliwiają znacznie szybsze stenografowanie i prawie czwartą część od skróceń dawniejszych i umożliwiają łatwiejsze odczytywanie stenogramów. Autografia wypadła bardzo pięknie i wyraźnie. Każdy więc kto czuje potrzebę nauczenia się stenografii do celów praktycznych, mianowicie urzędnicy sądowi, bankowi, adwokaci i słuchacze wyższych szkół nauczyć się mogą tej sztuki z tego dzieła w bardzo krótkim czasie. Cena ostatniego zeszytu tak jak poprzednich wynosi 1 zł.

* **„Myśl“** Nr. 9, przedstawia się bardzo dobrze i zawiera między innemi interesującemi artykułami: „O Bilzińskim“, wspomnienie K. Bartoszewicza (dokończenie). — Śliczny wiersz St. Rossowskiego p. t. „Nachadza dusze...“ — „Prawa kobiety“, studyum — i sylwetę z portretem nowego rektora wszechnicy lwowskiej dra Ćwiklińskiego. — Dział beletrystyczny stanowią: Nowela St. Graybnera pt. „Nemezys“. — Studyum powieściowe „Czy warto“ i romans Zoli“, „Dr. Pascal“.

Ostatnie wiadomości.

Profesorem historyi ruskiej na wszechnicy lwowskiej został na pierwszem miejscu zaproponowany p. Wł. Antonowicz, emerytowany prof. uniwersytetu kijowskiego. W r. 1864 wyszła z tutejszych kół polskich myśl utworzenia na wszechnicy lwowskiej osobnego fakultetu ruskiego, któryby obsadzono znakomitemi siłami, jakie się wówczas znajdowały na Ukranie. Między tymi wybitne zajmował miejsce p. Antonowicz. Co robiono we Wiedniu z tą myślą, niepodobna się dowiedzieć. Ale dowiedziano się o niej w Rosyi przez Wiedeń — i słynny krytyk rosyjski Bieliński z najwyższą wściekłością przeciw niej wystąpił — nie pamiętamy już, czy w *Inwalidzie Russkim* czy w *Mosk. Wiedom.* Austrya uległa wówczas Rosyi — i myśl owa została pogrzebaną, a obecnie może wejdzie w życie. Na drugiem miejscu jest proponowany p. Gruszewski, również z Kijowa, na trzeciem p. Milkowski.

Z Wiednia donoszą: Dnia 25. b. m. odbędzie się tutaj konferencya delegatów Wydziałów krajowych. Przedmiotem konferencyi będzie sprawa uregulowania ustawy państwowej o kolejach lokalnych.

Zawarcie traktatu handlowego z Rosyą nastąpi zapewne już w najbliższym czasie. Rosya otrzyma prawo państw najwięcej uprzywilejowanych. Austrya będzie mogła importować swoje produkta pod temi samemi warunkami, co inne państwa.

Co do głosowań nad niemieckiem przedłożeniem wojskowem donoszą, że polscy posłowie ze Szląska, którzy we czwartek głosowali przeciw ustawie, uchylili się od końcowego głosowania w sobotę. P. Letocha złożył mandat, nie chcąc być w sprzeczności ze swoimi wyborcami, z których część do obozu polskiego a część do obozu centrum należy.

Artykuły prawie wszystkich pism berlińskich o przyjęciu przedłożenia wojskowego są tylko sprawozdawczemi, a nie zasadniczo rozumującemi. Niektóre podnoszą, że minęła kryzys, która daleko cięższą była, niż się ogółowi śniło.

Stanowisko, jakie zajęło Koło polskie w sprawie przedłożenia wojskowego, znajduje w ogóle uznanie w prasie niemieckiej, z wyjątkiem naturalnie organów stronnictwa centrum. Nawet wroga Polakom *Köln. Ztg* oświadcza, że „nie chce wcale Polaków przerobić na Niemców i chce tylko, aby byli obywatelami pruskimi.“

W Prusiech wybuchła ostra sprawa studencka. Na wszechnicy marburgskiej zaprzestali słuchacze profesora fizyologii, dr. Külza, uczęszczania na jego wykłady, z powodu gburowatego postępowania profesora. Zesłany z Berlina wyższy urzędnik ministerstwa oświaty zabawił dwa dni w Marburgu i odjechał z niczem, oświadczywszy w końcu, że minister w razie dłuższego oporu studentów zamknie wszechnicę. Tymczasem wszyscy studenci marburgscy oświadczyli się solidarnymi, a podobno także studenci w Bonn, Getyndze i innych wszechnic mają obwołać solidarność.

TELEGRAMY.

Zakaz wywozu paszy.

Praga d. 20. lipca. Wydział krajowy naradzał się wczoraj nad środkami, jakie przedsiębrać należy z powodu braku paszy i ciągłej posuchy, i uchwalił: 1) odnieść się do ministra rolnictwa, aby natychmiast zabroniono wywozu paszy za granicę; 2) udać się do rządu, aby wysłał odpowiednie komisye dla skonstatowania szkód zrządzonych przez posuchę, iżby na podstawie ustawy z r. 1888 corychlej podatki odpisane zostały.

Wiedeń d. 20. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw rolnictwa, handlu i skarbu, wydane w porozumieniu z rządem węgierskim, mocą którego zabronionym zostaje wywóz siana, słomy, sieczki, koniczyny i wyki z austro-węgierskiego okręgu cłowego. Zakaz ten wchodzi w życie z tym dniem, w którym poszczególne urzędy cłowe zostaną o nim uwiadomione i trwać będzie aż do odwołania. Wysyłki wymienionych artykułów mogą granicę przejść, jeżeli się udowodni, że przed 20. lipca br. na kolej lub okręt celem wywozu za granicę nadane zostały; wszelkie inne wysyłki zostaną wstrzymane przez władze cłowe.

Zawarte już kontrakty o dostawę paszy będą zatem jeno w powyższym obrębie uwzględnione. Wszelako być może, że rząd w zasługujących na szczególne względy wypadkach, wyjątkowo jeszcze dozwoli wywozu paszy. Zakaz nie odnosi się do przewozu zagranicznej paszy przez Austro-Węgry.

Ilość siana zakontraktowanego już a nie ekspedyowanego jeszcze przez eksporterów austryackich i węgierskich obliczają na jakie 400.000 cetnarów metrycznych. Ile z tego jeszcze będzie mogło odejść, na to odpowiedź trudna. Zapewne jednak znaczna ilość zostanie zakazem zatrzymana. Konieczność zakazu uzasadniają tem, że w ostatnich miesiącach niezwykle wzmógł się wywóz paszy.

Takie samo rozporządzenie wydał równocześnie rząd węgierski.

Prócz tego donosi *Budapester Corr.*: Rząd węgierski wyraźnie zastrzegł sobie prawo, że na jego wniosek zakaz wywozu paszy musi każdego czasu natychmiast być cofniętym. Nadto umówiono się względem konieczności wydania zakazu także co do innych gatunków paszy i że decyzya zapadnie dopiero w chwili, gdy będzie można rozpatrzyć się na pewne w całym zapasie wszelakiej paszy, a więc dopiero z końcem żniw.

Z Budapesztu donoszą: Najbardziej wpłynęły na postanowienie rządu wiadomości z rozmaitych okolic Węgier o stanie zbiorów paszy, według których nadwyżka paszy w Węgrzech zdoła zaledwie pokryć niedobór tejże w innych krajach monarchii. Podwyższenie taryf nie byłoby w stanie powstrzymać wywozu. Zakaz wywozu paszy tyczy się siana, słomy, koniczyny, wyki i sieczki. ostatnich dniach zwiększył się znowu znacznie eksport paszy. W zeszłym tygodniu wywieziono samego siana 122 tysięcy cent. metr. i to w stanie mokrym, a dopiero po przewiezieniu przez granicę rozłożono je w celu wysuszenia. Austryackie i węgierskie koleje postanowiły już podwyższenie taryfy przewozu paszy, która obowiązywać będzie od 1. sierpnia. Ostatnie sprawozdanie austryackiego ministerstwa rolnictwa podaje o stanie zbiorów paszy co następuje:

Zbiór siana ukończony właśnie, z wyjątkiem krajów północno-wschodnich, gdzie obecnie się odbywa, wypadł w krajach alpejskich, oprócz Tyrolu południowego, przeciętnie średnio, w południowym Tyrolu i w krajach północno-zachodnich źle — a mianowicie w stosunku $^1/_3$ do $^2/_3$ normalnych zbiorów. W krajach północno-wschodnich możnaby się spodziewać bogatego zbioru z łąk, gdyby nie to, że większa ich część stoi pod wodą, trawa wybujała, zamulona i gnije w pokosach lub stożkach. Zbiór otawy będzie prawdopodobnie, w krajach alpejskich, z wyjątkiem Tyrolu południowego, nieco korzystniejszy; w krajach północno zachodnich spodziewać się należy, że wypadnie jeszcze gorzej, aniżeli zbiór siana. — W wielu okolicach nie ma nawet wcale nadziei na drugą kosbę.

Liberec d. 19. lipca. Na przestrzeni Liebann-Reichenau południowo-niemieckiej kolei łączącej, ruch towarowych pociągów skutkiem oberwania się skały został przerwany. Pociągi osobowe kursują wprawdzie, lecz podróżni muszą na zagrożonem miejscu przesiadać się.

Belgrad dnia 19. lipca. Wczorajsza debata nad postawieniem gabinetu Awakumowicza w stan oskarzenia była bardzo ożywiona. Przed południem przemawiało czterech radykałów za oskarzeniem, a przywódzca postępowców Garaszanin przeciw niemu, wykazując, że przedewszystkiem należałoby wnieść oskarzenie przeciw rejencyi i byłemu gabinetowi Pasicza. Po południu przemawiało jeszcze pięciu radykałów.

Petersburg d. 20. lipca. Kontradmirał Messer mianowany wiceszefem sztabu portu kronsztadzkiego, na miejsce admirała Awelana, któremu poruczono utworzenie sztabu dla mającej się utworzyć rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego. Wiadomość ta zapowiadałaby, że Rosya istotnie zamierza utworzyć stałą eskadrę na morzu Śródziemnem, a to na podstawie umowy z Francyą.

Berlin d. 20. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* prostuje doniesienie *Kleines Journal* co do audyencyi asesora Lewina, żyda, z ministrem sprawiedliwości. Minister Schelling wcale nie oświadczył, jakoby wobec panujących obecnie prądów nie mógł żadnego żyda mianować sędzią.

Na wniosek pruskiego ministra skarbu, Miquela wytoczono śledztwo przeciw deputowanemu Ahlwardtowi.

Luksemburg d. 20. lipca. W sejmie tutejszym obrazili klerykały dep. Fribourga, żyda, w skutek czego liberały oświadczyli, że usuną się od udziału w sejmie, dopóki klerykały nie przeproszą Fribourga. Sejm został zamknięty. Fribourg wyzwał prezydenta sejmu na pojedynek.

Londyn d. 20. lipca. Korespondent *Standarda* donosi z Shangaju, że rząd chiński nie chce dać zadośćuczynienia za zamordowanie dwóch misyonarzów szwedzkich. W Szangaju i Hongkongu obcokrajowcy postanowili zażądać energicznych środków przeciw mandarynom, którzy w tę sprawę byli wplątani.

Paryż dnia 20. lipca. W ultymacie swoim żąda Francya od Syamu odszkodowania w sumie 3 mil. franków; przez czas dalszych rokowań ma Syam dać rękojmię przez ustąpienie z fortów lub z portu; w razie przeciwnym Francya zaprowadzi blokadę portów syamskich.

Belgrad dnia 20. lipca. Skupczyna uchwaliła wczoraj członków gabinetu Awakumowicza oddać pod sąd, a to 102 głosami na 113. Postępowcy oddali próżne kartki, ministrowie nie głosowali. Poczem zaraz wybrano komisyę śledczą (z prawami i obowiązkami sądowego sędziego śledczego), do której weszli: Popowicz, Tajsicz, Todorowicz, Drenowacz, Borysawlewicz, Dżuriczic, Martinacz, Nikolicz, Kosticz, Ilidzanowicz, Wukcewicz i Katicz.

Konstantynopol d. 20. lipca. Od duchowieństwa muzułmańskiego w Egipcie nadeszło mnóstwo petycyj do sułtana przeciw okupacyi Egiptu przez wojska angielskie. Chedyw jutro odpływa wprost do Egiptu.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy targ zbożowy, z kolei 21, odbędzie się w Wiedniu 28 i 29 sierpnia.

— **Rząd odrzucił** prośbę o zniżenie taryfy przewozowej dla świeżego mięsa z Galicyi, jakoteż prośbę o zaprowadzenie specyalnych pociągów pospiesznych dla transportu mięsa z Galicyi do Wiednia.

— **Wiedeń** d. 19. lipca. O widokach zbiorów donoszą na podstawie sprawozdania z dnia 15 bm.: Kraje północnozachodnie ucierpiały skutkiem posuchy. Żyto zapowiada zbiór średni, stan pszenicy jest w ogóle lepszy niż żyta. Zbiór jęczmienia będzie prawdopodobnie słaby, ale w każdym razie lepszy niż owsa, który obecnie da ze wszystkich zbóż plon najsłabszy. Owoce strączkowe zapowiadają się lepiej niż zboże jare. Kukurudza się polepszyła. Kartofle i buraki cukrowe mogą się jeszcze poprawić. Tegoroczne żniwa w przeważnej części już ukończone. Zbiór rzepaku jest w ogóle niepomyślny. Stan chmielu dobry. Winogrona dojrzewają zadowalająco. Owoce ucierpiały wiele w skutek posuchy i deszczów; zbiór ich będzie w ogóle mały.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·75 do 220·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255·00 do 258·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·50 do 99·20, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·50 do 99·20.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102·25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 96·70 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40·00 do 43·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.85 do 5.95. Napoleondor 9.85 do 9.95. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1.32 — Rubel rosyjski papierowy 1·30·00 do 1·32 — 100 marek niemieckich 60·80 do 61·70.

Wiedeń d. 20. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97·60, srebrna 97·35, austr. koronowa 96·95, złota 118·85, węg koron. 94·60 złota 115·40.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255·50 Północnej 2875.— Państwowej 307·00, Północno-zachod 237·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104·12, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 982·—, anglo-austr. 151·00, Landerbanku 247·75 Unionbanku 249·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Żiwnostenska banka 116.75. Kredyty austr. 336·75 Kredyty węg 412·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 98·00 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·80, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·20, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 40·50. Tureckie 48·50.

Waluty: Ruble papier. 130·50 20-markówki 12·21, 20-frankówki 9·90, sovereings 12·45, tureckie liry złote 11·22 100 markówki 61·02 włoskie 100 lirówki 45·90.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 17. i 18. lipca sztuk 2027. Notowano: prosięta —do— zł.; chude — zł.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—38 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano — sztuk: do krajów Monarchii 1950 sztuk; za granicę — —.

Wiedeń d. 20. lipca. Z powodu niezadawalających notacyi berlińskich usposobienie osłabło nieco.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 8·18, 0·—, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·52, 8·53, 0·—; żyto na jesień 7·17, 7·16, 0·—; żyto na wiosnę 0·—, 0·—; owies na jesień 6·98, 6·99, 0.—; owies na wiosnę 7·14, 7·15, kukurudzę na lipiec-sierpień 0·—, 0·—, na sierpień-wrzesień 5·61, 0·—, na wrzesień-październik 0·—, 0·—; nową 1894 5·71, 5·76, 0·—, nowy rzepak 16·40 do —·—.

Wiedeń d. 19. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 34—36 zł., 38 zł., 40, 41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń dnia 19. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1362, węgierskich 1659, niemieckich 1661. razem 4682 sztuk. Galicyjskie płacono po 51—54 zł., osobliwy 58—59 zł., węgierskie 52—55 zł., osobliwy 58—60 i — zł., niemieckie 53—56, 58, 60, 62 zł. za 100 kilo mięsa — targ był mdły.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał chwilami deszcz, dziś rano zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 21. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Srednia temperatura doby podniesie się do +19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 21. lipca. św. Praksedy. — św. Pankratya.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

C. k. austr. koleje państwowe. Nr. 27.988-I.

Konkurs.

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu zawakowało kilka miejsc technicznych urzędników a względnie aspirantów i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc winni wykazać:
1. że są poddanymi austryackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 egzamina.

Kandydaci przyjęci w charakterze urzędników otrzymają płacę roczną w wysokości 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe, kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 złr. w. a.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. i w dokumenty wykazujące dowody powyższe pod 1., 2., 3., należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie do dnia 31 lipca 1893.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

4671 *Stoniński.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).